OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

Łódź 23-II-27 A

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK V. | ŁÓDŹ, ŚRODA, 23-go LUTEGO 1927 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 54

Bezbronna kobieta opieczętowana we własnem mieszkaniu.
Dopiero rozkaz prokuratora wrócił jej wolność
i odsłonił tajemnicę brutalnego gwałtu warszawskich magistrackich pieniaczy.

Z Warszawy donoszą:

Przed dwoma laty w domu nr. 37 przy ulicy Smoczej mieścił się sklep magistracki. Sąsiedni pokój, nie mający zapasowego wyjścia zajmowała p. Cholewina, która pełniła obowiązki kierowniczki sklepu.

Magistrat zalegał

w opłacaniu komornego,

wogóle nie interesował się przedsiębiorstwem i ostatecznie sklep zlikwidował.

Wtedy p. Cholewina porozumiała się z właścicielem domu p. Aronowiczem, wynajęła lokal i na własną rękę założyła sklep kolanjalny.

Widząc to, magistrat

pozazdrościł sukcesów

swej b. pracownicy. Panią Cholewinę zaczęto namawiać do zrzeczenia się sklepu na rzecz miasta, a gdy to nie pomogło zastosowano szykany, nawet groźby.

Ponieważ w swoim czasie magistrat nie zawiadomił oficjalnie właściciela domu o rezygnacji z lokalu, podał więc p. Cholewinę do sądu, ale sprawę przegrał. Odwołał się jednak magistrat do drugiej instancji — i tu wygrał.

Kobieta posłusznie zlikwidowała handel, jednak nie wyniosła się z własnego pokoju, który

zajmuje od lat siedmiu.

Teraz zaczyna się tragi-farsa.

W ubiegły poniedziałek o godz. 10-ej rano do pustego sklepu wkroczyli trzej urzędnicy magistraccy, pp. Filipowicz, Cholewicki i Janiak.

Towarzyszył im komornik p. Muszyński i tragarz.

Poprosili p. Cholewinę

o klucze od sklepu.

Oddała natychmiast, wobec czego komornik uznał swą rolę za skończoną i zaczął się żegnać.

Wtedy jeden z urzędników wezwał komornika w imieniu magistratu, by

nałożył pieczęcie

na drzwi od sklepu.

Komornik p. Muszyński odmówił, ponieważ sklep jest pusty i więzić kobiety w jej własnem mieszkaniu nie miał prawa.

Urzędnicy magistraccy przynieśli z podwórza

dwie puste paki,

służące ongiś za ladę sklepową, ale i tym razem komornik odmówił, pokłonił się towarzystwu i odszedł.

Funkcjonarjusze miejscy posłali po hak i kłódkę. Kazali tragażowi walić młotkiem, poczem nałożyli pieczęcie.

W pokoju pozostała

odcięta od świata

p. Cholewina, a w sklepie — kilka zbitych gwoździami desek.

O godz. 1 po poł.

wrócił z pracy na obiad

p. Antoni Cholewa. Nie mógł jednak dostać się do mieszkania. W oknie ujrzał zapłakaną żonę. Ponieważ była głodna, przyniósł jej

bułek i wędliny,

poczem udał się z adwokatem do prokuratora.

— Ależ, panowie, ta cała historja wygląda na bajkę! — zawołał wysoki urzędnik. I wysłał swego sekretarza do kierownika komisarjatu.

Pertraktacje telefoniczne z magistratem nie dały wyników:

— Tam jest majątek (!) magistracki, więc

pieczęci zdjąć nie możemy —

brzmiała odpowiedź.

O godzi 11-ej wieczór prokurator uznał, że szopka przeciąga się zbyt długo. Polecił odszukać owych urzędników, którzy uwięzili kobietę

i zmusić ich

do usunięcia kłódki i pieczęci.

Była północ, gdy policjanci wyciągnęli p. Filipowicza z łóżka. Musiał pojechać na Smoczą i w obecności przedstawicieli władz sądowo - policyjnych przywrócić wolność uwięzionej.

Adwokat Łaski nie zaskarżył stu rabinów!

Wkrótce sąd łódzki rozstrzygnie ciekawą sprawę:
czy przykra woń z ust
jest powodem do udzielenia rozwodu?

Łódź, 23 lutego.

Przed kilku dniami „Express" doniósł o sensacyjnej sprawie rozwodowej p. Gitli Borensztajnowej, porzuconej przez męża przed dwudziestu laty.

P. Bernard Barensztajn rozstawszy się z żoną opuścił Łódź i zamieszkał na stałe w Szwajcarji.

Przed rokiem, pragnąc po raz drugi ożenić się wszczął kroki zmierzające do uzyskania rozwodu.

Jak wiadomo, w podobnych wypadkach możliwym jest rozwód na odległość o ile jedna ze stron zbierze podpisy stu rabinów.

P. Borensztajn uzyskał piśmienne zezwolenie na rozwód od nadrabina w Bazylei, poczem rozesłał listy do dziewięćdziesięciu dziewięciu rabinów, zamieszkały ch w Polsce, którzy również zgodzili się na udzielenie rozwodu.

Jako powód do rozwodu podany był następujący fakt:

Przed dwudziestu laty, gdy p. B. opuszczał Łódź, jego żonie

wydzielała się z ust przykra woń, spowodowana dolegliwościami żołądka.

Mimo nagabywań ze strony męża, pani B. nie chciała się udać do lekarza, by zaradzić złemu i w ten sposób obrzydziła współżycie z nią.

Jeden z adwokatów łódzkich, występujący ze strony pana Borensztajna, na zasadzie listu rabinów wszczął proces rozwodowy.

W skardze sądowej adwokat powołał się również na tę okoliczność, iż p. Gitla Borensztajnowa miała szpetną wysypkę na ciele.

Badanie lekarskie ustaliło jednak, iż zarzut ten był gołosłowny.

W najbliższym czasie sprawa małżonków Borensztajnów znajdzie się na wokandzie sądowej.

Pan Bernard Borensztajn zgłosił, jako świadka, pewną niewiastę, która ma stwierdzić, iż przed dwudziestu laty pani Borensztajnowa cierpiała na dolegliwości żołądkowe, które spowodowały przykrą woń wydzielającą się z ust.

Obrońca strony przeciwnej mecenas Łaski podał czterech świadków, którzy mają stwierdzić, iż p. Borensztajnowa nigdy nie cierpiała na tego rodzaju dolegliwości.

Jak się dowiadujemy, mecenas Łaski nie skierował do prokuratora skargi przeciwko stu rabinom, ani też nie zamierza wszczynać podobnej akcji, lecz jedynie dąży do obalenia zarzutów p. Borensztajna, które posłużyły mu za podstawę do wszczęcia kroków rozwodowych.

Kat chiński na ulicach Szanghaju
ścina dalej głowy.

Szanghaj, 22 lutego.

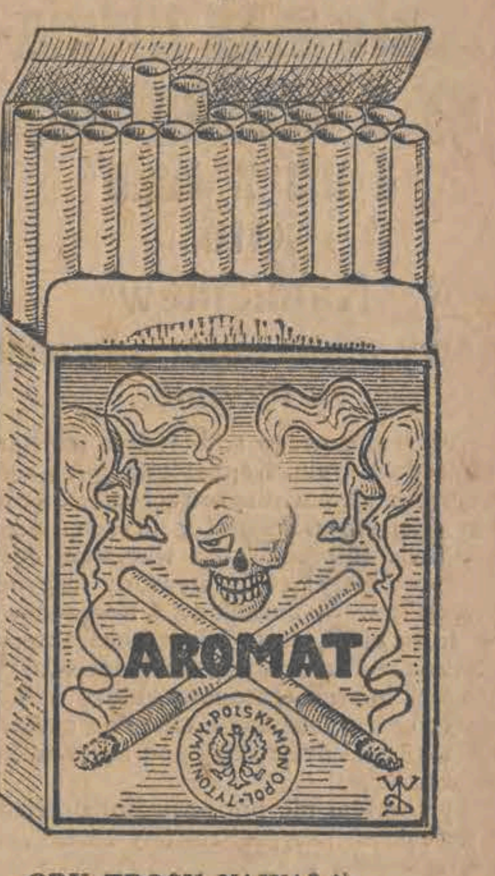
Osobistością, wzbudzającą postrach ludności miasta jest szef policji w Szanghaju Li-Pau-Tsen, który uprawia straszliwy teror, przypominający inkwizycję hiszpańską.

Ulicami miasta przeciąga kat z olbrzymim mieczem i bez wyroku ścina na ulicach schwytanych na gorącym uczynku agitatorów. Głowy ściętych wiszą na latarniach i słupach telegraficznych.

Szanghai, 22 lutego.

Na ścianach urzędu pocztowego nalepiono odezwę chińskiego komisarza obrony, zapowiadającą, że urzędnicy, którzy nie podejmą pracy, zostaną skazani na śmierć. Zarządzenie to spowodowało zakończenie strajku.

O monopolu...



GDY TROSK NAWAŁĄ
DARZĄ NIEBIOSA,
JEDNO ZOSTAŁO
— ĆMIĆ PAPIEROSA.

PŁYŃ DYMKU WONNY,
MONOPOLOWY,
COŚ Z BELADONNY
MASZ I DĄBROWY.

O MONOPOLU,
TY ISTNY CUDZIE
CORAZ GORĘCEJ
WIELBIĄ CIĘ LUDZIE.

ZASŁYNĄ WIECZNIE
TWOJE ZALETY,
ALE KONIECZNIE
ZMIEŃ... ETYKIETY!

W. D.

14,000 zł. i 400 dolarów
skradziono łodziance w tramwaju warszawskim

Z Warszawy donoszą:

Wczoraj wieczorem w tramwaju linji „O" dokonano niezwykle śmiałej kradzieży.

W chwili, kiedy

p. Felicja Goldmanowa, która przyjechała z Łodzi

na kilka dni do Warszawy, wysiadała z tramwaju na ul. Gęsiej, nagle kilku nieznajomych mężczyzn stoczyło się koło niej, śpiesząc się jakoby do wyjścia.

Jak się niebawem okazało był to tylko zwykły

wybieg złodziejski.

Kiedy bowiem p. F. Goldmanowa wysiadła, spostrzegła z przerażeniem, że **zamiast ręcznej torebki trzyma tylko zerwany łańcuszek.**

Złodzieje zręcznie

odcięli jej torebkę.

Łupem ich stała się bogata zawartość woreczka, w którym znajdowało się

14.000 złotych i 400 dolarów.

P. F. Goldmanowa zawiadomiła niezwłocznie policję.

Wszczęto natychmiast energiczne poszukiwania, które jednak pozostały narazie bezowocne.

Monachjum pod śniegiem

Monachjum, 23 lutego.

Nieustające od niedzieli silne opady śnieżne utrudniają komunikację. Około 2.000 robotników przy pomocy różnych urządzeń technicznych oczyszcza ulice z wielkich mas śnieżnych.

Kurs dolara.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku walutowym w Łodzi w obrotach prywatnych kurs dolara wynosił 8,92 i pół w płaceniu i 8,93 i pół w żądaniu. Tendencja spokojna.

KAT chiński.

„Człowiek ulepiony z propagandy, a nie z ciała"

Oto Kamieniew nowy ambasador sowiecki w Rzymie.

Przyjazd nowego ambosadora sowieckiego do Rzymu, Kamieniewa, przeszedł w pras.e niemal niepostrzeżenie. Krótkie oficjalne wzmianki z urzędu, jedna czy dwie fotografje, oto wszystko. Jeśli przypominamy sobie wywiady jego poprzedników — Jurenjewa i Kerzencewa — to ta cisza jest bardzo charakterystyczną. Tembardziej, że poprzedzi ją **łabędzi śpiew Kerzencewa, który w Moskwie w trzygodzinnym odczycie zachwycał się i piał dytyramby pod adresem faszyzmu.**

Tymczasem nic nie pomogło: przyjazd Kamieniewa zasygnalizowany został **„ciszą milczenia".**

Jeśli jednak wda się ktoś w rozmowę z włochami, zarówno „z ulicy", jak z „kawiarni politycznej", jak i z prawdziwych szeregów politycznych — to dostrzeże, że **Kamieniew i jego przyjazd nie wywołały entuzjazmu.**

Włosi bowiem doskonale zdają sobie sprawę z gradacji personalnej sowieckich reprezentantów. Rozmawiając na ten temat usłyszymy zdania następujące „Pierwszy reprezentant Bolszewji we Włoszech — Worowski — był europejczykiem, pracującym dla realnych celów handlowej wymiany. **To psychologicznie nie był bolszewik.**

Jeśli nawet członkowie jego misji zabili jakąś propagandę, to nie on był centrem tej akcji, do niej nie miał on dość bolszew.ckiego impetu.

Następny — **Jurenjew — zaczął z innej beczki;** jego robotę" widzieliśmy. A choć została ona sparaliżowana, to był to już **typ bardziej bojowy.** Zastąpiony przez Kerzencewa — mocniej w partji usadow.onego — odszedł, ale z Kerzencewem przyszedł do nas **bolszewik uparty i cierpliwy.**

Nie demaskował się zbytnio. **Widział że teren dla propagandy ma wysoce niekorzystny,** a jednak ślady, iskry, cienie tej roboty znajdowaliśmy i tępiliśmy równie cierpliwie. Była to robota na długą metę. Teraz przybywa jako ambasador człowiek, o którym można powiedzieć, że jest **ulepiony z propagandy, a nie z ciała.** Człowiek do niedawna w partji potężny, o którego zaletach dyplomatycznych nikt nie wie, ale którego walory propagandowe zna każdy. Nawet dziś nawet jako **upadły anioł bolszewizmu,** jako rzekomo w niełasce jeden z szefów opozycji, nawet i w tej roli znany przedewszystkiem jako agitator.

Jest więc zrozumiałe, że w tych warunkach musimy sobie stawiać pytanie, czy działać on będz.e tak, aby odzyskać proletarjacką dziewiczość i wkupić się w łaski proletarjatu i władz moskiewskich zasługami **siewcy rewolucji światowej,** czy zechce przeciwnie zasłynąć tylko jako dobry i zręczny dyplomata.

Tak mówi, takie wyciąga wnioski włoch z opinji publicznej.

Ta rezerwa jest zrozumiała. Dotąd opinja włoska nie wie, czy przybył do niej niezwykle zdolny, ale początkujący dyplomata, czy też zagorzały, pełen werwy agitator.

Już w parę dni po przybyciu Kam.eniewa pisma niemieckie zamieściły wiadomość z Rzymu jakoby Kam.eniew natychmiast po przybyciu

złożył notę protestującą

przeciw administracyjnemu traktowaniu statków rosyjskich w portach włoskich. Wiadomość ta w Rzymie nie była znana. Jeśli jest prawdziwa — oznaczałaby wzięcie przez Kamieniewa tonu odrazu agresywnego. Ale jeśli ją rozważymy logicznie, to musimy zauważyć, że **prasa niemiecka złożyła ów protest Kamieniewa już w czasie, kiedy jeszcze nie złożył on królowi Emanuelowi listów uwierzytelniających.** A w.ęc według zwyczajów dyplomatycznych złożenie takiej noty byłoby wykluczone.

Jeśli to jest, a zdaje się, że tak jest, to należy sobie zadać zapytanie, w **jakim celu tę fałszywą pogłoskę rzuciła prasa niemiecka?**

Czyżby to była n.edźwiedzia przysługa? A może poprostu gdy Stresemann jest w S. Remo — chce się wytworzyć nastrój, iż tylko Niemcy mogą być lojalnym życzliwym partnerem? Może jest to rzucanie na łup północnego sojusznika, które uwidaczniać się ma w każdej notatce i wersji. „My chcemy iść z Anglją — demonstrują po Thoiry Niemcy. Wy idzcie z Anglją w sprawie Chin — a możebyśmy znaleźli jakieś bliższe pomosty?" Tylko że dz.ś we Włoszech tak pod adresem Niemiec, jak iSowietów przeżywamy **„kwadrans trzeźwej uwagi".** Czy zmieni się on w epokową godzinę, czy przeminie — dz.ś jeszcze niewiadomo.

J. K.

Po śmierci mikada.



Pod Tokio rozpoczęto już prace celem budowy olbrzymiego mauzoleum w stylu staro - japońskim, gdzie spoczną zwłoki cesarza Japonji.

„Wszystkie wdzięki stały się własnością publiczną!"

Niema już tajemnic dla nikogo!..

Manifest dowcipnego francuza przeciwko „umężczyźnianiu" kobiety.

Mercure de France ogłasza pióra Pierre Lievre'a list, bardzo zabawny poety do pani, która, idąc za modą, obcięła włosy.

Poeta w ciągu tego listu rozwija taki pogląd:

— Niedawno jes zcze na wsi miałem przywilej, droga pani, odwiedzania jej rano z dziećmi przed przechadzką i **oglądania jej cudnych czarnych włosów w chwili, gdy fryzjer je upinał.**

Piękny to był obraz, sploty czarne spadały na ramiona, wijąc się w pierścieniach przedziwnych, a światło, wpadając w tę gęstwinę jedwabistą, zapalało w niej różne odbłyski! Dumny byłem z mego przywileju oglądania pani w tym negliżu. Niestety, mordercze nożyce zniszczyły jednym zamachem ten mój przywilej, nie przebaczę im tego nigdy!

I żal mi tych mężów i kochanków, którzy w chwili uniesień stracili tą piękną chwilę, gdy włosy gęstą falą spadając, okalały lub zakrywały drogą twarz kobiety.

Dziś, spotykając kobietę z ogolonym karkiem, nikt nie zazdrości temu, który jej towarzyszy. Każdy wie, że niema dla niej możności jakiejś czarującej zmiany w domu w sam na sam, tylko dokładnie pozostaje to samo, co dla innych.

Gdyby się to ograniczyło tylko do głowy i karku, lecz to samo dzieje się **z rękami obnażonemi po łopatki, z nogami powyżej kolan, z gorsem, plecami, śmiało wychylającemi się ze skąpych strojów, podanemi spokojnie na łup wszelkich spojrzeń. Wszystkie wdzięki stały się własnością publiczna, niema już tajemnic dla nikogo.**

Panie twierdzą, że moda obecna jest tak wygodna i krótkie włosy są zastosowaniem do potrzeb życia współczesnego. Jest to mylne zdanie, któremu rzeczywistość kłam zadaje. Te balowe pantofelki misterne, które o każdej porze widać, napewno nie zachęcają do przechadzek dalszych, a powiedzmy uczciwie, że przestronne i dobrze asfaltowane ulice **wcale nie zmuszają pań do noszenia koszul jako sukni, skoro można było dawniej w ciasnych lakierkach przewijać się w krynolinach i sukniach a paniers.** Konnych przejażdżek używały panie dużo więcej niż teraz, a jednak nie zarzucały swej kobiecości dla tego sportu.

Teraz decyduje wszechpotężna moda, zaraźliwa jak cholera lub trąd, a ciągłe poszukiwanie wygody i unikanie przymusu wskazuje na rozluźnienie nietylko więzów materjalnych, ale moralnych w społeczeństwie.

Nastąpiła też dziwna przemiana w stosunkach dwojga płci. **Panie pokazują się pół-nagie, a mężczyźni przyjmują to zimnym, obojętnym wzrokiem, jakby nastąpiło zupełne zblazowanie i stępienie zmysłów. Panie, obnażając się coraz więcej, pragnęły przełamać ten chłód i obojętność.**

Co więcej, zauważono już kilkakrotnie wzrastające uczucie skromności, objawiające się u młodych ludzi, które nie dą się objaśnić jakimś postępem moralnym w naszym czasie, tylko raczej zblazowaniem i zimnością usposobienia, które stały się podkładem duszy męskiej za naszych czasów.

Tutaj, gdy mówię o mężczyznach, niech mi będzie wolno wspomnieć, że można zauważyć u nich pewną zmianę kierunku uczuć. Stanowczo w naszej epoce **kobieta nie dzierży berła królowej, jest ona dużo mniej kochana.** Jest wiele takich homo-..., lecz pióro wzdraga się przed użyciem tak niemieckiego określenia. Są inne, u starych pisarzy, nieco staroświeckie, ale lepiej podoba mi się słowo uranien, powiedzmy, urańczyk, które skądeś sobie przypomniałem. Brzmi ono smutnie i dyskretnie zarazem, a ponieważ ośm na dziesięć osób nie zna go, więc można go użyć, nie gorsząc zbyt ludzi. Na szczęście ci... konformiści stanowią niewielką garstkę, która stara się narzucić ton chłopięcy w modzie.Dlatego kobieta, czując to niebezpieczeństwo, ostrzeżona instynktem rasy, **stara się metamorfozą swoją zażegnać niebezpieczeństwo. Zarzuca biodra, piersi i długie włosy.**

Jako przyczynek do historji niech mi będzie wolno wspomnieć, że jeden z mistrzów tej barwnej mody jest właśnie takim wykolejeńcem. Podobno jego zakład ciasny, duszny i ciemny przyciąga całe tłumy czarujących paryżanek i amerykanek. Czekają one tam godzinami na swoją kolej, aby potulnie poddać się jego operacjom. Niewiadomo tylko, czy popycha go do tego skryta chęć zdefigurowania ich, **czy też wynaturzony instynkt, aby odrzeć je z wszelkiej kobiecości i upodobnić do mężczyzny.**

Lecz dosyć tego tematu smutnego. Przewidział go Mallarmi w swoim poemacie, gdzie opisuje przyszłą kobietę, odartą z wszelkich uroków, a na jarmarku w budzie, szarlatan ściąga tłumy zapowiedzią, że pokaże prawdziwą kobietę, taką jak była niegdyś przed laty na świecie. Ktoby się był spodziewał, że już za naszych dni kobieta, obdarzona prawdziwymi wdziękami swojej płci, będzie zjawiskiem niezwykłem.

Droga Pani, pragnąc gorąco, aby właśnie Pani zechciała być tem zjawiskiem, tym potworem czarującym, zaklinam Panią, niech znowu odrośnie cudowna aureola na głowie pani i niech mi będzie wolno wierzyć, że zrobiła to pani jedynie z przyjaźni dla mnie.

Komisarze sowieccy przyjechali pociągiem do Łucka

i rosyjskim samolotem odlecieli do Mińska.

Lublin. 22 lutego.

Samolot rosyjski, który wylądował niedawno z obsługą w Łucku, został dziś na polecen.e władz polskich, oddany komisarzom sowieckim, przybyłym do Łucka.

Komisarze udali się samolotem do Mińska. Piloci rosyjscy, którzy wylądowali na tym aparacie w Łucku, pozostali nadal w Polsce.



— A więc ożeniłeś się, mój drogi. W takim razie radzę ci, abyś przedewszystkiem wziął sobie dobrą kucharkę...
— Zbyteczne. Właśnie ożeniłem się z kucharką.

W fabryce R. Biedermanna

kilku robotników w porozumieniu z zawodowymi złodziejami i paserami systematycznie kradło przędzę.

Łódź, 23 lutego.

W fabryce R. Biedermana przy ul. Kilińskiego 4 wykryte zostały systematyczne kradzieże przędzy, zakrojone na szerszą skalę.

Przed kilku dniami zarząd fabryki otrzymał list anonimowy informujący, iż zorganizowana banda złodziejska dzień w dzień wywozi z budynków fabrycznych przędzę.

W związku z powyższym listem administracja fabryczna wdrożyła na własną rękę dochodzenie, które ujawniło, iż informacja była prawdziwa.

Okazało się, iż w ostatnich dniach oczywiście w tajemniczy sposób znikała ze składu nagromadzona przędza w ilości dość znacznej.

Ścisłe obserwacje urzędników fabryki doprowadziły do ujęcia sprawców kradzieży.

Stwierdzono, iż złodzieje w porozumieniu z kilku robotnikami rozwinęli planową akcję.

Dzień w dzień przed wieczorem przed fabryką zatrzymywała się rolwaga, na którą kilku robotników ładowało partje skradzionej przędzy.

Wywóz przędzy odbywał się niezmiernie szybko i był tak sprawnie zorganizowany, iż nigdy nie wzbudzał żadnych podejrzeń urzędników fabryki.

Gdy administracja wykryła manipulację złodziejską, niezwłocznie powiadomiono o powyższem policję, która zlikwidowała całą bandę.

Aresztowano kilku robotników, będących w kontakcie z szajką, oraz paserów.

W sprawie tej władze śledcze w dalszym ciągu prowadzą energiczne dochodzenie.

Fabryka została poszkodowana na znaczną sumę.

Zwyrodniały ojciec uczynił z córki swą kochankę.

Skazany za to na 4 lata więzienia, po opuszczeniu jego murów znęcał się bestjalsko nad swą żoną i synami i usiłował ich zastrzelić.

Łódź, 23 lutego.

Cztery lata przesiedział w więzieniu Józef Sysiak za utrzymywanie stosunków miłosnych **ze swą szesnastoletnią córką, Janiną.**

Przed kilku dniami upłynął termin wyznaczonej kary i Sysiak wydostał się na wolność...

Okazało się, iż w międzyczasie jego żona wraz z całą rodziną wyemigrowała z Łodzi i zamieszkała na stałe w Łęczycy.

Sysiak, dowiedziawszy się o wyjeździe swej rodziny dopiero w dniu opuszczenia murów więziennych, niezwłocznie udał się do miasteczka.

Jego małżonka nie ucieszyła się zbytnio z przyjazdu męża.

Pamiętała bowiem dokładnie bestjalskie znęcanie się nad nią zwyrodniałego osobnika, **który w jej obecności zmuszał córkę do stosunków miłosnych.**

Obecnie 20-letnia Janina miała już narzeczonego, to też matka obawiała się, by ojciec znów jej nie napastował.

Okazało się, iż pobyt w więzieniu nie przytępił jego zwyrodniałych instynktów.

Gdy tylko zjawił się w mieszkaniu, oświadczył swej małżonce:

— Musisz wyprowadzić się z synami. Pragnę żyć razem tylko z Janiną.

Daremnie przerażona kobieta błagała go, by zmienił swą decyzję. Sysiak był nieugięty.

Ponieważ żona nie chciała się wyprowadzić z mieszkania, zamknął ją wraz z dwoma kilkunastoletnimi synami w jednym z pokoi i oświadczył, **iż będzie ich morzył głodem do tej pory, dopóki nie zgodzą się na jego warunki.**

Strasznym był los młodej dziewczyny.

Obawiając się ojca, nie śmiała mu się przeciwstawiać i pozornie zgodziła się na wspólne z nim zamieszkanie.

Następnej nocy, gdy Sysiak był pogrążony we śnie, dziewczyna przez szparę w drzwiach **przesunęła kilka kawałków chleba, które jej matkę i braci uratowały od śmierci głodowej.**

W trakcie tej czynności ojciec obudził się i, zauważywszy, że Janina komunikuje się z rodziną — **wyskoczył z łóżka z rewolwerem w ręku.**

— Zabiję ich wszystkich, bo zanadto mi przeszkadzają, — krzyknął, otwierając drzwi następnego pokoju.

Straszliwy zamiar wykonałby niechybnie, gdyby Janina w ostatniej chwili nie wydarła mu z ręki broni.

Dziewczyna, obawiając się dalszych ekscesów ze strony ojca, uciekła natychmiast do krewnych, zamieszkałych w pobliżu.

Tymczasem w mieszkaniu Sysiaków działy się straszne sceny.

Sysiak przywiązał do łóżka żonę i synów grubymi sznurami i bił ich w nieludzki sposób.

Po kilku uderzeniach laską w głowę Sysiakowa straciła przytomność.

Płacz katowanych chłopców zbudził ze snu sąsiadów, którzy niezwłocznie udali się do Sysiaków, by sprawdzić, co się stało.

Sysiak na widok przybyłych wyskoczył oknem na ulicę,

Domyśliwszy się, iż Janina uciekła do krewnych, udał się do ich mieszkania, by zmusić ją do powrotu do domu.

Nieszczęśliwa dziewczyna oczywiście nie chciała usłuchać rozkazu zwyrodniałego ojca.

Sysiak w obecności krewnych począł się znęcać nad córką, co spowodowało znów zajadłą bójkę.

W rezultacie sprowadzono policję, która uporała się z nim szybko.

Sysiak został osadzony w więzieniu.

Szczury uciekają z Łodzi.

Cebula morska tępi gryzoniów w sposób niezawodny.

Łódź, 23 lutego.

Z przeprowadzonej w grudniu roku ub. akcji tępienia szczurów na terenie m. Łodzi, oddział sanitarny przy wydziale zdrowotności publicznej obecnie otrzymał z VI-go dozoru sanitarnego wyniki na terenie XI i XIV-go komisarjatów policji państwowej, obejmujących południowo-wschodnią część Łodzi.

Jak wynika z otrzymanego sprawozdania, akcja tępienia szczurów za pomocą trutek z cebuli morskiej dała następujące rezultaty:

Z 1.211 posesji, znajdujących się w VI-ym dozorze sanitarnym, nabyto i rozłożono trutki na 1.151 posesjach. Nienabyto i nierozłożono trutek na 60 posesjach.

Podczas kontroli posesji, przeprowadzonej przez komisje po skończonym tygodniu walki ze szczurami, stwierdzono, iż przed rozpoczęciem masowego tępienia szczurów, szczury gnieździły się na 654 posesjach, zaś wolnych od szczurów było 597 posesji; po przeprowadzeniu zaś akcji — nieznaleziono szczurów na 1.130 posesjach, a gnieździły się one tylko na 21 posesjach. Podczas akcji **znaleziono na powierzchni ziemi 1.473 trupów szczurzych.**

Dla charakterystyki przytoczyć warto, iż z posesji, należących do najbardziej zaszczurzonych, znaleziono; na posesji przy ul. Kilińskiego 171 — 40 trupów, Kilińskiego 205 — 30, Głównej 31 — 50, Fabrycznej 11 — 30, parku im. H. Sienkiewicza — 80, Sienkiewicza 74 — 60, Napiórkowkskiego 39 — 30, Suwalskiej 33 — 30 trupów, oraz Rzgowskiej 56 — 50 trupów szczurzych.

Z cyfr powyższych, otrzymanych tylko z jednego dozoru sanitarnego na siedem, znajdujących się w Łodzi, wywnioskować można z całą pewnością, iż akcja tępienia szczurów za pomocą cebuli morskiej, wszczęta przez oddział sanitarny przy wydziale zdrowotności publicznej, dała bardzo dobre wyniki.

Głucha kobieta

spowodowała katastrofę samochodową pod Zgierzem

Zgierz, 23 lutego.

Straszny wypadek samochodowy wydarzył się wczoraj na szosie prowadzącej ze Zgierza do Ozorkowa.

Szosą tą przejeżdżał w godzinach popołudniowych własnym autem znany kupiec żyrardowski p. Aleksander Ziemięcki w towarzystwie swego krewnego z Łodzi.

P. Ziemięcki sam kierował samochodem.

W pewnym momencie kupiec ujrzał kroczącą tuż przed samochodem, jakąś starszą niewiastę. Mimo sygnałów ostrzegawczych kobieta nie zboczyła z drogi, wobec czego p. Ziemięcki usiłował w ostatniej chwili ją wyminąć.

Auto ześlizgnęło się jednak i stoczyło się do rowu, ulegając zupełnemu rozbiciu.

Trzy osoby, znajdujące się w samochodzie, doznały poważnego szwanku.

Szofer Bolesław Bluta odniósł cięższe rany i został odwieziony do szpitala.

P. Ziemięcki i jego towarzysz doznali również obrażeń cielesnych i wezwano do nich pomoc lekarską.

Jak ustalono niewiasta, którą tak niefortunnie usiłowano ominąć, była głucha i z tego względu nie zareagowała na sygnały ostrzegawcze.

Popyt na bieliznę i garderobę

na giełdzie złodziejskiej.

Łódź, 23 lutego.

Z mieszkania **Icka Sterna,** zam. przy ul. Łagiewnickiej, podczas jego nieobecności skradziono z mieszkania bieliznę, wartości 150 zł.

Kranckop Chaim, zam. przy ulicy Spacerowej 8, ukradł paczkę towaru wartości 200 zł. na szkodę **Gilbert Chany,** zamieszkałej przy ul. Łęczyckiej 10.

Waldmanowi Bronisł., zam. przy ul. Głównej 41, podczas jego nieobecności z mieszkania skradziono bieliznę i garderobę wartości 1.500 zł.

M. Kurczewska, posiadająca stragan w hali przy ul. Nowomiejskiej, przywłaszczyła sobie portmonetkę skórzaną na szkodę **Młynarskiej Zofji,** zam. przy ul. Zawiszy 38.

Dzisiejsze nocne dyżury w aptekach.

Łódź, 23 lutego.

Dziś, w środę, dnia 23 lutego dyżurują w nocy następujące apteki: **L. Pawłowski** (Piotrkowska 307), **S. Hamburg** (Główna 50), **K. Głuchowski** (Narutowicza 4), **J. Sitkiewicz** (Kopernika nr. 26), **A. Czaremza** (Pomorska 10), **A. Potasz** (Plac Kościuszki 10).

U WRÓŻKI.



— Dostanie pani męża dobrego, przystojnego i b. bogatego.

— Bajecznie!... Ale powiedz mi pani jeszcze, jak pozbyć się mam obecnego męża?...



Z łódzkiego high-lifu.

Jestem ostatnio ogromnie zajęty, nie mam czasu na składanie wizyt, z nikim się nie spotykam i dlatego zupełnie nie mam pojęcia co się dzieje w eleganckich sferach miasta Łodzi.

Słyszę tylko od czasu do czasu mimochodem, że u państwa A. podczas przyjęcia pan B. dał panu C. w... — przepraszam, — że pan B. spoliczkował pana C., u państwa D. pan E. wyzwał pana F. na pojedynek, a awantura u państwa G. między panem H. a panem I. zakończyła się sprawą sądową.

Słowem — w Łodzi niema szklanki herbaty bez wizytówek, pistoletów i sekundantów.

Właśnie o jednej z takich towarzyskich awantur słyszałem niedawno, bo dopiero wczoraj.

Opowiadał mi ją pewien znajomy, naoczny świadek, a więc osoba wiarogodna:

Licząc się z następstwami i nie odstępując od zasady, która nakazuje mi unikanie spraw honorowych, ograniczę się tylko do inicjałów, pomijając milczeniem właściwe nazwiska bohaterów.

A więc było to tak:

Państwo X. zaprosili do swego mieszkania przy ulicy Z.... grono najbliższych przyjaciół i znajomych.

Między innymi wśród gości znajdował się również młody, sympatyczny pan K. wraz ze swą bliższą znajomą panią G.

Goście bawili się wyśmienicie.

Najpierw rozmawiano przy stole o zbliżającej się wiośnie i o ostatnich premjerach w teatrze miejskim, potem wypito herbatę i zjedzono wszystkie ciastka, następnie zaś nastawiono patefon.

Wszystko szło więc normalnym trybem.

Nagle pani G. podczas tańca zachwiała się na nogach i gdyby nie jej partner który w porę zorjentował się w sytuacji, padłaby z pewnością na podłogę.

W salonie powstało zamieszanie.

Panią G. zaprowadzono do przyległego pokoju i ułożono ją na kanapie.

Wśród gości zaczęto na ten temat snuć najrozmaitsze domysły.

Jeden z młodzieńców pan P. zwrócił uwagę:

— To zasłabnięcie daje wiele do myślenia... Kto wie, czy pani G. nie jest w poważnym stanie, ale w takim razie nie powinna była tańczyć...

Na to wstaje oburzony pan K. odpowiada:

— Nie życzę sobie podobnych żartów na temat mojej znajomej... Dla ścisłości zaznaczam, że pani G. jest już od roku wdową...

— Ach, tak... — tłumaczy się pan P. — Przepraszam bardzo, nie wiedziałem... Przypuszczałem, że pańska znajoma jest jeszcze panną...

Pan P. chodzi teraz po mieszkaniu z zawiązaną twarzą, a pan K. leczy się w Kasie chorych.

Ku-ku.

Precz z jałmużną!..

Nowy projekt ustawy zapewnia wszystkim żebrakom chleb i pracę.

Za żebraninę na ulicach miasta ustawa przewiduje surowe kary.

Łódź, 23 lutego.

Przed kilku tygodniami, pisząc na tem miejscu o pladze żebractwa na ulicach Łodzi, nadmieniliśmy, że

magistrat łódzki podjął już pewne starania

w celu wprowadzenia sanacji w tej dziedzinie.

Podkreślmy wówczas z całem uznaniem

poczynania komisji skarbowo-budżetowej,

która w związku z debatą nad preliminarzem budżetowym m. Łodzi, uchwaliła

szereg rezolucji i wniosków,

zmierzających do opanowania plagi żebractwa w Łodzi.

Między innemi komisja radziecka zaproponowała

rozpoczęcie budowy hal zarobkowych

w celu dania w nich zatrudnienia tej kategorji żebraków, która zdolna jest do pracy.

Obecnie, jak się dowiadujemy, do sprawy tej wmieszało się również

ministerstwo pracy i opieki społecznej,

które opracowało już nawet projekt ustawy o zwalczaniu żebractwa i włóczęgostwa we wszystkich miastach Polski.

Ministerstwo pracy i opieki społecznej doszło do wniosku, że

w żadnym kraju na świecie nie można zauważyć tak wielkiej liczby żebraków jak w miastach polskich.

Oczywista, że zjawisko to jest rezultatem

opłakanej sytuacji ekonomicznej,

w jakiej znajduje się nasz kraj, lecz względy gospodarcze nie stanowią bynajmniej jedynego i wyłącznego powodu tej największej plagi miast polskich.

W niemniejszem stopniu winę za ten stan rzeczy należy położyć na karb

niedostatecznej opieki nad nieszczęśliwymi kalekami

i ludźmi, niezdolnymi do żadnej pracy.

Tę lukę, dającą się porządnie we znaki wszystkim obywatelom stara się obecnie wypełnić ministerstwo pracy i opieki społecznej, drogą uchwalenia odpowiedniej ustawy, która w dniach najbliższych ogłoszona zostanie w formie dekretu.

W myśl tej nowej ustawy żebracy uliczni podzieleni są na dwie zasadnicze kategorje.

Do pierwszej kategorji należą żebracy,

zdolni do pracy fizycznej,

lecz niemogący znaleźć odpowiedniego zajęcia i zmuszeni z tego powodu do korzystania z ofiarności przechodniów.

Dla nich mają być utworzone specjalne

domy pracy zarobkowej.

Każdy, posiadający nawet najmniejsze kwalifikacje fachowe, będzie mógł w nich znaleźć pracę za co otrzyma

mieszkanie, posiłek i trochę gotówki.

Do drugiej kategorji należą żebracy zupełnie do pracy niezdolni.

Dla tych, tak samo jak dla ociemniałych mają być wybudowane specjalne

zakłady i przytułki.

Policja otrzyma nakaz zatrzymania każdego żebraka i odesłania go do odpowiedniego zakładu.

Ustawa przewiduje nawet, że jeśli wychowanek takiego zakładu ucieknie, w takim razie czeka go

dwutygodniowy areszt.

W razie powtórnej ucieczki kara może być większa, a w pewnych wypadkach

może dosięgnąć 3 miesięcy.

Nowa ustawa zwraca szczególną uwagę na żebraków notorycznych, przedewszystkiem zaś przewidywane są ostre kary za zmuszanie dzieci do żebractwa.

Projekt ministerstwa pracy i opieki społecznej idzie całkowicie po linji zamierzeń łódzkiego magistratu,

W ustawie zaznaczono, że kapitały, potrzebne celem urządzenia wymienionych domów, dla żebraków mają być dostarczone przez związki komunalne.

Należy więc przypuszczać, że obecnie magistrat łódzki, mając poparcie ministerstwa pracy i opieki społecznej,

przystąpi w czasie jaknajszybszym

do zrealizowania swych planów, oczyszczając ulice Łodzi od plagi żebractwa i nadając jednocześnie miastu piętno europeizacji.

—sir.—



Prezydent Rzeczypospolitej w Poznaniu.

B. zamek cesarski w Poznaniu, wybudowany przez Wilhelma II-go, w którym zamieszkał Prezydent Rzplitej, Ignacy Mościcki.

Wielkie bohaterstwo małych ludzi.

Wzruszająca rocznica śmierci 12-letniego bohatera, który uratował 5 żołnierzy francuskich.

Pomnik i krzyż Legji honorowej na mogiłce chłopca

Dwadzieścia lat liczył wtedy Gabrjel Jonhannet, gdy Niemcy wkroczyli do północnych departamentów francuskich.

Szwadron dragonów pruskich ujął w jednej z wiosek pod Reims pięciu żołnierzy francuskich, którzy przekradli się w cywilnych ubraniach poza linję bojową, celem wysadzenia mostu nieopatrznie oddanego Niemcom.

Żołnierzami tymi byli alzatczycy, mówiący doskonale po niemiecku.

Wyśledził ich jakiś szpieg i oddał w ręce niemieckie.

Mieli być rozstrzelani.

Czekali na wyrok sądu polowego.

Tymczasem francuzi przypuścili atak, aby odbić straconą pozycję.

Skorzystał z tej chwili mały Jonhannet, podkradł się pod śpichlerz, gdzie trzymano więźniów i sam jeden rozpoczął ostrzeliwać wartę niemiecką.

Strzały wśród nocy zaniepokoiły niemców. Zdawało się im, iż zostali okrążeni i podoficer pełniący służę, cofnął się o kilkadziesiąt kroków.

Wtedy 12-letni Gabrjel otworzył drzwi więzienia i przeprowadził w bezpieczne miejsce swych rodaków.

Francuzom udał się atak. Gabrjel Jonhannet zginął jednak tej samej nocy od kuli niemieckiej.

W 12-tą rocznicę tego bohaterstwa postawiono nad grobem dziecka pomnik i udekorowano go krzyżem legji honorowej.

Na uroczystość przybyło czterech uratowanych przez Jonhanneta żołnierzy.

Piąty z nich zmarł przed trzema laty.

Popis tresowanych wilczków i wyżłów

pod znakiem poszanowania psiej indywidualności.

W Brighton pod Londynem urządzono międzynarodowe popisy psów policyjnych i myśliwych.

Do konkursu dostawiono 270 edukowanych piesków w szkołach amerykańskich, włoskich, angielskich, francuskich i niemieckich.

Komitetowi urządzającemu popisy chodziło o skonstatowanie, jakie metody tresury są najlepsze.

Palmę przyznano szkole francuskiej i pierwszą nagrodę otrzymał wilczek nazwiskiem „Prince...

Dwuletni piesek wykazał nadzwyczajną sprawność w tropieniu i chwytaniu przestępców.

Anglicy okazali się najlepszymi treserami psów myśliwych, a nagrodę otrzymała wyżlica „Doly".

Zdyskwalifikowano natomiast szkołę niemiecką.

Wychowańcy pruskich metod są wprawdzie bardzo karni, ale tresura nie rozwinęła w nich wrodzonej zdolności.

Psy trzeba indywidualizować podobnie jak ludzi

Czworonogi posiadają bowiem wrodzone skłonności i zamiłowanie, które inteligentny nauczyciel powinien rozpoznać.

Nie umieli tego uczynić Niemcy zabili psie indywidualności.

Człowiek czystych rąk

81-letni były premjer francuski i wielokrotny minister znajduje się w skrajnej nędzy.

Po „laski marszałkowskiej" — jak to się u nas mawia — izby poselskiej Francji, wpłynął ostatnio bardzo charakterystyczny wniosek rządowy.

Oto rząd zaproponował aby izba uchwaliła „pensję honorową" byłemu posłowi, byłemu senatorowi, byłemu ministrowi sprawiedliwości i marynarki i byłemu premjerowi Ernestowi Monis. Rząd dowiedział się bowiem, że ten wybitny mąż stanu i parlamentarzysta, liczący obecnie 81 lat, żyje w nędzy.

Jest to pierwszy tego rodzaju wypadek w dziejach parlamentaryzmu francuskiego. Zdarzały się wypadki, że zaopatrywano materjalnie wdowy po zasłużonych politykach. I tak przyznano np. dożywotnie zasiłki wdowie po prezydencie izby pos. Bourdeau lub wdowie po premjerze Dupuy. Ale by trzeba było uchwalać osobną ustawę, zaopatrującą byt w starości długoletniego polityka —to we Francji po raz pierwszy się zdarza.

Ernest Monis przez 35 lat zastępował departament Gironde w parlamencie. Był on z zawodu adwokatem, ale od 25 roku swego życia poświęcił się czynnej polityce. Od r. 1885 do 1920 zasiadał nieprzerwanie w izbie pos. lub w senacie. W r. 1899 był ministrem sprawiedliwości. W r. 1911 został szefem rządu. W r. 1913 ministrem marynarki w gabinecie obecnego prezydenta Francji Doumargue.

Nigdy nie miał majątku, nigdy nie umiał „robić" pieniędzy. Nawet nie utrzymywał w Paryżu osobnego mieszkania, lecz mieszkał w skromnym pokoiku hotelowym.

W r. 1920, kiedy przestał być członkiem senatu, postanowił w 74 roku życia wrócić do adwokatury. Łudził się, że on, który przecież przez dziesiątki lat był tak wpływową osobistością i tyle rozmaitym ludziom świadczył — zyska sobie klijentów i zdoła z pracy zawodowej wyżyć. Nie był znawcą ludzi ten staruszek, liczący na wdzięczność ludzi... Klijentów mógł policzyć na palcach...

Pewnego dnia zachorował. Mój Boże, liczył już 80 lat, i miał przecież prawo być zmęczonym... Głodował w cichości... Wreszcie dowiedział się rząd o nędzy, przygniatającej byłego premjera i postanowił mu zapewnić beztroską starość przez wniesienie do izby przedłożenia o wyznaczenie temu obywatelowi, mogącemu świecić przykładem bezinteresowności, honorowej pensji.

Krzyż legji honorowej

za 46-letni pobyt w więzieniu.

Przed kilku dniami odbyła się w Paryżu wzruszająca uroczystość odznaczenia krzyżem legji honorowej siostry Marji Perpetue, przełożonej zakonnic, pełniących służbę w więzieniach. Służba to ciężka i nieraz bardzo targająca nerwy, zwłaszcza, gdy trzeba towarzyszyć skazańcowi pod gilotynę. Obecnie dowiadujemy się z dzienników paryskich o szczegółach tej uroczystości, w której główną obok odznaczonej zakonnicy rolę odegrał minister sprawiedliwości, p. Barthou. Wygłosił on przy tej okazji bardzo dowcipną mowę:

— Akta siostry — powiedział — są bardzo złe! Od roku 1880 — 1886 pełniła siostra służbę w więzieniu centralnem w Doullens; od 1886—1899 — w więzieniu centralnem w Mont Pellier; od 1899 —1902 — w więzieniu w Rouen, a w więzieniu Saint-Lazare do roku 1902. Streszczam się, mateczko! Spędziłaś 46 lat swego życia w więzieniu! Te lata właśnie więzienne są tytułem do twojej chwały.

Pochylając się ku siostrze Marji, p. Barthou mówił:

— Należę podobnie jak ty, moja mateczko, do pewnej kongregacji. Do kongregacji ministerjalnej!

Tu siostra Marja przerwała ministrowi złośliwie:

— Czy tam także uczą posłuszeństwa?

— Ależ tak — odrzekł minister Barthou. — Dowodem tego jest, że musiałem poprosić naszego przełożonego, który nazywa się Raymond Poincare, aby pozwolił mi przyjść tutaj. I rzekł on do mnie: „Idź", albowiem mówimy sobie przez „ty" w naszej kongregacji i ponadto dodał: „Dobrze uczynisz, jeśli przy ozdobisz krzyżem legji honorowej tę szlachetną kobietę, której życie jest jednym łańcuchem dobrych czynów".

Na zakończenie tej uroczystości minister, zgodnie ze zwyczajem, uścisnął siostrę Marję, a 25 innych sióstr zakonnych zawołało chórem. „Dziękujemy, panie ministrze!"

Odkrycie prymitywnej rasy pigmejów

w środkowej Gwinei holenderskiej.

Ludek ten zobaczył Europejczyków po raz pierwszy i przyjął ich gościnnie.

Ekspedycja naukowa amerykańsko-holenderska dotarłszy do środkowej Gwinei holenderskiej, natrafiła na

ciekawą rasę pigmejów,

prowadzących zupełnie prymitywne życie. Pigmeje, którzy dotychczas nigdy jeszcze nie widzieli europejczyków, przyjęli ekspedycję nad wyraz gościnnie. Na cześć niezwykłych swych gości zabili świnie, wykonali obrząd

braterstwa krwi,

a następnie obdarowali uczestników ekspedycji ziemniakami i inną włoszczyzną.

Ludek ten nie zna żadnych zwyczajów świata kulturalnego, nie ma króla, ani zorganizowanego rządu, nie ma też żadnej ustalonej religji, ani świątyni.

Każda osada posiada samorząd, który spoczywa w rękach rady starszych.

Pigmeje wierzą w duchy, czczą rzeki, drzewa, góry i noszą talizmany.

Istnieje u nich t. zw. sąd boży, któremu musi się poddać narzeczony przed ślubem. Sąd ten polega na tem że do narzeczonego strzelają dwaj łucznicy, zaś pan młody, któremu nie wolno mieć ani łuku, ani tarczy, broni się jedynie strzałami, które spadają na ziemię.

Ceremonja ta ma na celu wykazanie stopnia awleczności narzeczonego.

Ekspedycja naukowa spotkała podczas swego pobytu na Gwinei wiele kobiet, które miały odcięte palce u rąk. Okazało się, że są to

rozwódki.

Obyczaje pigmejów są dobre. Ludność dba o czystość ubrania, lubi również czystość w domu, odżywia się dobrze, zwracając również baczną uwagę na zdrowie dzieci. Handel, zresztą słabo rozwinięty, odbywa się drogą zamiany. Głównem pożywieniem pigmejów są ziemniaki, banany, rozmaite jarzenie, a tylko w wyjątkowych wypadkach jedzą też

mięso dzikich wieprzy.

Język pigmejów, podobnie, jak i naród sam, był dotychczas zupełnie nieznany, a ekspedycja, nie mając tłumaczy, porozumiewała się z tubylcami na migi, spisując przytem wszystkie ich wyrazy i znaki. Ludożerstwa pigmeje nie znają.

JULJAN STARSKI.

DAMA W CZARNEM DOMINIE

ZAGADKA PSYCHOLOGICZNO-KRYMINALNA

34

Wąskie pasmo światła padło na wysoką postać w czarnem dominie.

— Stać! — zawołał Piasecki, machinalnie sięgając po rewolwer.

Domino zatrzymało się w miejscu. W chwilę potem z ust Ekmana wydarł się okrzyk zdumienia:

— Karol!

— Tak, to ja — odparł Windham spokojnie.

— Pan Windham? — zdziwił się z kolei komisarz.

Na ustach młodzieńca pojawił się lekki, zlekka drwiący uśmiech.

— A gdzie jest czarna dama? — zapytał Ryszard, oglądając się na wszystkie strony.

— Pojechała tamtym samochodem do miasta.

Piasecki zagryzł wargi, by nie wybuchnąć.

— Pan postępuje conajmniej niewłaściwie, panie Windham — rzekł mocno wzburzonym głosem. — Nie wiem, co mam o tym wszystkiem pomyśleć. Powinienem właściwie pana aresztować...

— Za co?

— Za ułatwienie przestępcy ucieczki.

— Przestępcy, panie komisarzu? Czyżby...

— Bezwzględnie — odparł twardo Piasecki.

Windham zaprotestował gorąco.

— Nie pan nie ma słuszności, pan jest w błędzie. Kobieta, z którą jechałem w samochodzie, jest najzupełniej niewinna, jeżeli idzie panu o owe zajście w gabinecie „Teatralnej".

Komisarz uczynił gest zniecierpliwienia.

— Nie pora teraz na dyskusje. Winna czy niewinna — sprawę tę bądź pan łaskaw pozostawić bardziej od siebie kompetentnym. Jedno może tylko panu powiedzieć: człowiek, który nic nie ma na sumieniu, nie będzie w tak przebiegły sposób unikał zetknięcia z policją.

— To ja tak wszystko urządziłem. Ja ją namówiłem do tego przedprania...

— Dlaczego?

— Bo wiem, że kobieta ta nic nie ma spólnego z tą sprawą, w którą usiłuje się ją wplątać... Jest pod terorem swego męża i błagała mnie, bym nie dopuścił do głośnego skandalu. Uczyniłem to, o co mnie prosiła.

Komisarz mruknął coś pod nosem i wsiadł do samochodu. Ekman zajął miejsce obok niego, a Windham — naprzeciwko. Maszyna ruszyła z miejsca.

Piasecki był zdehumorowany i nerwowo palił papierosa. Nic dziwnego. Tyle czasu zmarnował, by nawiązać kontakt z tą tajemniczą damą w dominie, która mogłaby złożyć decydujące zeznania, a gdy był już u kresu uciążliwych poszukiwań, Windham popsuł mu całą robotę.

Spoglądał nań z ukosa, nie mogąc pohamować nurtującej go wściekłości. Nagle podskoczył aż na miejscu, zauważywszy, iż z jednej z fałd domina wystaje jakiś zapisany arkusik papieru.

— Pozwoli pan, panie Windham — rzekł uśmiechając się zgryźliwie, że poddam pana osobistej rewizji...

— Co? — wykrztusił Karol, oblewając się purpurą.

Spojrzał pytającym wzrokiem na Ekmana, jakby oczekując odeń odpowiedzi, jak się ma wobec takiej sytuacji zachować. Ryszard był jednak niemniej poruszony nagłą decyzją komisarza.

Ten zaś, zadowolony, że wywołał swoim oświadczeniem taką konsternację, uśmiechnął się pobłażliwie i rzekł:

— Ta rewizja tyle jednak będzie miała spólnego z panem, że nosi pan czarne domino, będące jedynym objektem mojego zainteresowania. Krótko mówiąc, chcę poprosić pana o zdjęcie zapożyczonych szatek.

Widząc, że Windham zawahał się, Piasecki dodał sucho:

— Proszę, ale mam prawo żądać. Proszę to wziąć pod uwagę.

Młodzieniec zdjął z siebie domino i podał je milcząco komisarzowi. Ten wsunął rękę między fałdy. Znalazł tam dość obszerną kieszeń, z której wyciągnął małą srebrną puderniczkę, szminki, ów zapisany arkusik papieru i kopertę.

Zarówno Windham tak i Ekman przyglądali się czynnościom komisarza z wielkim zainteresowaniem. On zaś zajął się czytaniem zdobytego listu. Koperta nosiła jakiś dziwny adres:

Olga Potarowa

żona moja

przyjąć raczy

(d. c. n.)

Cuda XX wieku.

Transmisja portretów z Londynu do Wiednia w 5 minutach - Dobre i złe strony radja. Woronow czy Steinach?

Wiedeń, w lutym.

„Portrety telegraficzne" stają się rzeczywistością. Wiedeńskie towarzystwo radiowe „Ravag" chce być pierwszem na świecie, które wprowadzi „telegrafowanie" portretów, ilustracji, szkiców meturalogicznych i t. d. Wkrótce rozpoczną się próby praktyczne transmisji obrazów między Gracem a Wiedniem podług bardzo prostego systemu, wynalezionego przez inżyniera angielskiego Thorna Bakera, a w niedalekim czasie wprowadzona będzie stała służba radjoportretowa między Londynem a Wiedniem.

Współpracownik Bakera kapitan Fulton przedstawił onegdaj wobec reprezentantów prasy tutejszej i zagranicznej zasady tego bardzo prostego i genjalnego systemu przesyłania obrazów na odległość tysiąca mil. Za pomocą aparatu z igłą, podobną do igły gramofonu, można w przeciągu najwyżej 5 minut „przysłać" każdy portret, każdą ilustrację z Londynu do Wiednia.

Abonenci wiedeńscy będą mogli bez wszelkiej dopłaty otrzymywać drogą radjo obrazy i portrety z Londynu, jeżeli tylko uzupełnią odpowiednim przyrządem swoje dotychczasowe aparaty. Zaczęto już wyrabiać tutaj te aparaty, które kosztować będą około 200 szylingów i wkrótce np. dzienniki ilustrowane przyniosą po południu reprodukcję ciekawego obrazu, zawartego w londyńskich gazetach porannych i na odwrót dzienniki londyńskie reprodukować będą jeszcze tego samego dnia aktualne ilustracje wiedeńskie.

Fatalnym w swych skutkach może stać się nowy wynalazek dla wielkich zbrodniarzy, ściganych listami gończymi i zdaje się, że narazie istotnie policja największy z tego wynalazku zrobi użytek.

Radjo jest wogóle w swoich skutkach jeszcze zupełnie nieobliczalne. W tych dniach popełniła samobójstwo 52-letnia kucharka, która się zakochała w młodym aktorze przez „radjo". Nigdy go nie widziała, ale głos jego wywarł na nią takie silne wrażenie, że zakochała się na zabój. Na liczne listy miłosne starej kucharki młody aktor z pięknym głosem wcale nie odpowiadał. Pogardzał jej miłością, a ona z rozpaczy otruła się. Umarła, nie poznawszy swego kochanka. Doskonały materjał na bardzo modną powieść fantastyczną — na tle prawdziwego zdarzenia.

Szkoda biednej kucharki romantycznej. Miała wprawdzie lat 52, ale przecież umarła przedwcześnie. Jeszcze kilka lat a byłaby miała może nawet wielkie powodzenie w miłości. Uczeni wszystkich krajów pracują bowiem bardzo gorliwie nad problemem odmłodzenia człowieka. Znany fizjolog czeski dr. Biedl wygłosił tu właśnie bardzo ciekawy referat o różnych odnośnych eksperymentach naukowych, które budzą wiele nadziei dla starzejącej się części ludzkości. Prof. Biedl stanowczo zarzuca metodę Woronowa, którego eksperymenty małpiarskie przyjmuje z wielkim sceptycyzmem. Prof. Biedl zaznacza, że Woronow na 1000 wypadków mógł dostarczyć dowodu tylko w 3 wypadkach i to także tylko na ilustracjach, które nie mają wielkiej siły dowodowej.

„Żywych dowodów" prof. Woronow ani jego zwolennicy nie demonstrują, rzekomo z „dyskrecji", a ponieważ ze względów dyskrecji także nikt sam się nie zechce przyznać do pomyślnej lub niepomyślnej próby odmłodzenia przeto zajścia w laboratorjum Woronowa pozostaną nadal tajemnicą tego uczonego który bądź co bądź jedno potrafił: wzbogacić się w przeciągu kilku lat. Właśnie teraz nabył profesor Woronow nową wspaniałą willę z ogromnym parkiem we Włoszech. Prof. Biedl, jak zresztą wszyscy inni poważni uczeni, potępia metodę Woronowa, natomiast z większą ufnością odnosi się do badań prof. Steinacha i Harma i wcale nie wyklucza możliwości, że drogą badań naukowych uda się w niedalekim czasie przywrócić starym i starzejącym się panom i paniom całkowitą młodość. Narody, cieszcie się!

Z arcydzieł malarstwa polskiego.





Władysław Ślewiński: Dziewczęta bretońskie; obok autoportret artysty.

Skazany na śmierć i ułaskawiony

przez 39 lat ukrywał się przed policją

i — wreszcie sam zapukał do wrót więziennych.

Przed czterdziestu kilku laty opinja publiczna w Londynie interesowała się żywo procesem 23-letniego Jamesa Kelly'ego, który zamordował własną żonę, przekonawszy się, że go zdradza.

Oskarżonego bronił jeden z najgłośniejszych wówczas adwokatów, dowodząc, że jego klijent jest nieodpowiedzialny, jako niespełna rozumu.

Ale sąd nie przychylił się do jego wywodów i Kelly skazany został na karę śmierci przez powieszenie. Ponieważ jednak wzbudził wśród publiczności dużą sympatję, posypały się petycje o jego ułaskawienie i ostatecznie, niemal w przeddzień wykonania wyroku, sąd przyjął wywody obrońcy i Kelly został zamknięty w więzieniu w Broadmoor przeznaczonem dla skazańców umysłowo chorych.

Od pierwszej chwili uwięzienia Kelly przemyśliwał nad ucieczką tak uparcie, że przez pięć lat pracował nad zrobieniem klucza od swej celi. Kiedy klucz był gotowy Kelly uciekł z więzienia. Stało się to w roku 1888, poszukiwania przez policję zbiega nie dały wyniku.

Kelly tymczasem zdołał umknąć do Francji, gdzie przez pewien czas pracował w Paryżu. Na jakiś czas wrócił do Anglji, a następnie dostał się do Rotterdamu, gdzie zaciągnął się jako majtek na okręt handlowy.

Odtąd przez lat blizko czterdzieści Kelly zjeździł wszystkie morza i kraje ścigany ciągle obawą, że go wreszcie odnajdą. Przed kilku tygodniami znalazł się w Nowym Orleanie, znękany życiem bez grosza. Udało mu się jednak zaciągnąć na statek, jadący do Anglji.

Po powrocie Kelly, nawpół umarły z głodu i wycieńczenia, okryty łachmanami, dowlókł się późnym wieczorem do więzienia w Broadmoor i zadzwonił. Zdumionym dozorcom oświadczył, że należy mu się tu schronienie, gdyż umknął stąd przed 39 laty.

Naczelny dozorca telefonował do policji o przysłanie wozu, celem zabrania jakiegoś szaleńca ale kiedy w biurze policyjnym dowiedziano się kilku szczegółów, podanych przez rzekomego szaleńca, przekonano się, że istotnie jest to sam James Kelly. Przysłano więc rozkaz aby go umieszczono w celi. Kelly oświadczył, że jest sam jeden na świecie i że boi się umierać w osamotnieniu i dlatego powrócił.

Echa tragedji małżeńskiej w Wiedniu



Trajan Gresavescu, urodziwy tenor opery wiedeńskiej, którego — jak donosiliśmy przed kilku dniami, — zastrzeliła własna żona.



Pani Gresavescu, sprawczyni zabójstwa.

Zbiór 800,000 motyli.

Londyńskie muzeum przyrodnicze zdobyło obecnie drugi z rzędu co do wielkości na całym świecie zbiór motyli, obejmujący 800 tysięcy okazów. Jest to kolekcja miljonera francuskiego Charlesa Oberthüra, który zmarł przed dwoma laty w 75 roku życia.

Człowiek ten od wczesnej młodości zbierał rzadkie okazy motyli na całym świecie i zgromadził wiele najcenniejszych i najrzadszych gatunków, głównie zaś okazy z Madagaskaru i Tybetu.

Na razie z pośród nowo nabytej kolekcji wystawione będą w muzeum tylko najcenniejsze sztuki, albowiem muzeum to liczyło już przedtem 4 miljony okazów. Największym zbiorem motyli jest kolekcja lorda Rotschilda.

Dla białych murzynów sal balowych.

Taniec kakaowy

Zapowiedź nowej klęski dancingowej.

Dla licznych bywalców dancingowych i balowych nieobojętną będzie wiadomość, iż skarbnica coraz dzikszych i coraz bardziej koślawych tańców nie jest wyczerpana. Przyjdzie jeszcze okres, kiedy będą musieli potrząsać sobą w najbardziej niespodziany, niedorzeczny, a jednak konieczny sposób. Niedołężne włóczenie nóg, rozrzucanie rąk, pełzanie i porykiwanie — to najbliższa epoka, w którą będą się musieli wżyć, jeśli chcą istotnie i na serjo dostroić się do poziomu plemion egzotycznych, zalewających Europę z takiem powodzeniem swą prymitywną sztuką taneczną.

Gdyby plemiona te mogły przysłać swych ekspertów do dancingów europejskich miałyby po ich powrocie zabawę pierwszorzędną, pobudzającą do dobrego humoru całe pokolenia.

Prawzory modnych tańców dzisiejszych mają wśród rodzinnych swych wykonawców różne znaczenia obrzędowe, dlatego też towarzyszą im obfite gesty i ryki. W dancingu nowoczesnym zostały tylko gesty i stęki jazz-bandu treść istotna tańca jest wykonawcom nieznana i niedostępna.

Tak np. mieszkańcy Azji centralnej wykonywują tańce zbiorowe, aby odwrócić klęski, grożące zbiorom. Malują wtedy całe ciało, nietylko brwi usta i policzki, jak nasze panie — ozdabiają się piórami, nakładają na twarze dziwaczne maski i dopiero wtedy tańczą. Taniec taki bywa oczywiście i skuteczny

Mieszkańcy wysp Archipelagu australijskiego tańczą zapamiętale po zgonie wodza plemienia, by w ten sposób wyrazić współczucie głównej wdowie. Mówimy głównej, bo taki wódz ma żon tyle, ile chce. Pozostałe wdowy poboczne tworzą w tym tańcu żałobnym, trwającym bez przerwy kilkanaście godzin, rodzaj groteskowego baletu. Inne plemiona tamtejsze przywiązują nieboszczyka do drzewa i dopiero wtedy rozpoczyna się szalony tan koło niego. Miarą upojenia jest coraz donośniejsze porykiwanie tańczących, doskonale zresztą zastąpione w dancingu przez odpowiednie instrumenty orkiestry.

Szał tańca, dominujący dziś powszechnie, wstrząsnął już kiedyś posadami Europy. W roku 1307 wyległy na ulice Akwizgranu niekończące się korowody mężczyzn i kobiet i tańczyły aż do omdlenia.

W czasie tańca ludzie ci nic nie słyszeli i nie widzieli co się dokoła nich dzieje. Epidemja ta objęła w pewnym momencie całe Niemcy, a stąd przerzuciła się do Niderlandów.

Zdaje się, że podobna katastrofa spadnie na Europę już w najbliższym czasie, albowiem z dalekiej wyspy Trinidad nadeszła wieść o nowym porywającym tańcu. Jest to „taniec kakaowy", nazwany tak z tego powodu że tańczą go murzyni przy wyłuskiwaniu ziarnek kakaowych. Łuskanie dokonywane jest nogami, lecz praca ta, szybko posuwająca się naprzód w takt czarnej orkiestry nie polega na samem tylko przytupywaniu. W odpowiednich momentach podkreślonych przez orkiestrę, robotnicy robią rytmicznie szereg frapujących figur.

Plantatorzy kakaowi bardzo chwalą ten taniec. Przynosi on olbrzymie korzyści ich kieszeniom.

W stolicach zachodnich już o nim mówią z entuzjazmem. Szał „tańca kakaowego" nadciąga zatem nieubłaganie.



Na marginesie Walnego Zgromadzenia P.Z.L.A.

Zgromadzenie odbyło się pod znakiem troski o przyszłość sportu lekkoatletycznego.

Walne zgromadzenie Polsk. Zw. Lekkoatletycznego odbywało się pod znakiem wielkiej troski o przyszłość sportu lekkoatletycznego. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że zastanawiano się szczegółowo **nad popularyzacją lekkiej atletyki w jaknajdalszych zakątkach Rzeczypospolitej.**

Odpowiedni referat wygłosił kpt. Kobos, wysuwając myśl utworzenia komisji bądź komitetu któreby weszły w kontakt z władzami i zajęły się organizacją sportu lekkoatletycznego w szeregu miejscowościach Polski. Chodzi **P.Z.L.A. o opanowanie w ten sposób całej Polski.**

Żywą niezwykle dyskusję wywołała referowana szczegółowo przez prezesa kpt. Misińskiego **sprawa stosunku Polski do Federacji sportów kobiecych, jak również kwestja nieuznania rekordu Konopackiej. W rezultacie zebranie doszło jednomyślnie do przekonania, iż byłoby rzeczą niewskazaną występować z Federacji, należy utrzymać miejsce zdobyte w zarządzie, dążyć wszelkiemi siłami, by polski sport doznał zadośćuczynienia.** Całą sprawę stosunku do Federacji powierzono do załatwienia zarządowi P.Z.L.A. Należy przytem podkreślić, że najwięcej miejsca na zebraniu zajęły sprawy kobiece, co świadczy wymownie o trosce P.Z.L.A. nad kwestją sportów kobiecych w Polsce.

Żywą dyskusę wywołała sprawa gier ruchowych, przyczem walne zgromadzenie uchwaliło przeprowadzić w bieżącym roku mistrzostwa okręgowe w koszykówce, siatkówce i hazenie. Zebranie wypowiedziało się za nie tworzeniem nowych związków z dziedziny gier ruchowych, wychodząc z założenia, że kluby i tak są przeciążone delegowaniem swoich członków do poszczególnych związków, a po drugie sprawa gier ruchowych jest tak ściśle związana z lekkoatletyką, że winny one być złączone ściśle organizacyjnie z P. Z. L. A. W tym duchu ma P.Z.L.A. wystosować odpowiedni memorjał do Związku Związków Sportowych.

Kwestja zatargu z okręgiem łódzkim w sprawie unieważnienia pięcioboju kobiecego została załatwiona w ten sposób, że podtrzymano zarządzenia zarządu, przyczem wyrażono ubolewanie z powodu całego tego zajścia.

Troszcząc się o jaknajracjonalniejszy rozwój lekkoatletyki w Polsce zebranie uchwaliło zaangażować specjalnego trenera związkowego. Jesteśmy przekonani, że pod sprężystą ręką kpt. Misińskiego prace P.Z.L.A. wydadzą wkrótce wspaniałe wyniki.

Międzymiastowe zawody szermiercze Łódź — Poznań.

Łódź, 23 lutego.

W dniu wczorajszym została definitywnie sfinalizowana umowa, dotycząca urządzenia w Łodzi międzymiastowego spotkania szermierczego między reprezentacjami Łodzi i Poznania.

Zawody te odbędą się w nadchodzącą sobotę, dnia 26 lutego r. b. wieczorem w sali Kasyna Oficerskiego przy ul. Kościuszki 4. Zawody ze względu na znakomity skład reprezentacji Poznania w której znajdują się znani i cenieni sportowcy a mianowicie: por. Laskowski, st. sierż. Zagacki i sierż. Wierzba zapowiadają się nadzwyczaj ciekawie i wzbudziły zrozumiałe zainteresowanie, tembardziej, iż reprezentacja Łodzi wystąpi w składzie: por. Kuźnicki, dr. Krausz, Kymler, Szor, Urbański i Romańczuk. Spotkania odbędą się na szable i szpady.

Z międzynarodowych zawodów narciarskich w Zakopanem.



Grupa szwedzkich narciarzy. Stoją od lewej ku prawej: Stolpe, Carlson i Lindstrom.



FRANCISZEK BUJAK (S. N. N. T.) startuje w biegu na 50 klm., w którym przyszedł drugi do mety w niecałe 2 minuty później od zwycięzcy swe... (Czecha) z „Karpatenverein".

Ostatni dzień zawodów narciarskich w Zakopanem

Nemecky mistrzem Polski, Br. Czech uzyskał najlepsze miejsce wśród polaków. 5,000 widzów.

Zakopane, 21 lutego.

W niedzielę jako w ostatnim dniu zawodów o mistrzostwo Polski, odbył się przy pięknej pogodzie konkurs skoków, na który przybyło do 5.000 osób.

Jeszcze żadna konkurencja w Zakopanem nie ściągnęła tak olbrzymiej ilości widzów, to też Zakopane w czasie zawodów wyglądało jak wymarłe.

Przepiękny widok przedstawiała skocznia na Krokwi w czasie konkursu, do którego stanęło 151 zawodników.

Warunki śnieżne były doskonałe temperatura wynosiła 10 stopni poniżej zera.

Przechodząc do strony sportowej samych zawodów, to przyznać trzeba, że zwycięstwo a z tem i tytuł mistrza Polski na r. 1927 w godne dostał się ręce. **Ottokar Nemecky** (C.S.L) mistrz Europy z r. 1925 i zdobywca na tegorocznych zawodach o mistrzostwo Europy w Cortino d'Ampezza II miejsca jest pierwszorzędnym narciarzem, specjalista w biegach długodystansowych, a i w skokach wykazał także świetną formę, zyskując nawet odległość 42 m.

Drugie miejsce przypadło zeszłorocznemu mistrzowi Polski **Wendemu** (H.D.W.), którego najlepsze skoki i najdłuższa, bo dochodząca do 46 nie zapewniły I-go miejsca, ze względu na słabszy wynik w biegach.

Z polskich skoczków najlepszym okazał się **Lankosz,** który poza konkursem skoczył nawet 49 mtr., podczas gdy Wende doszedł tylko do 48 mtr.

Wynikiem tym **Lankosz postawił nowy rekord Polski** a zarazem i skoczni.

Bardzo dobrym skoczkiem był jak zwykle i Sieczka, który uzyskał nagrodę specjalną za najlepszy skok, wykonany z upadkiem.

Szwedzki **Lindetroem i Stolpe** także zajęl. nieszczególne miejsca ze względu na upadek przy trzecim skoku, ale ich skoki stojące, wynoszące 41 m. i 44 m. wykazują wysoką klasę.

Na wyróżnienie z polskich skoczków zasługują dalej **Br. Czech,** zdobywcy z Polaków najlepszego miejsca w kombinacji, który doszedł do 42 m., **dalej Krzepkowski, Żytkowicz i Mietelski.**

Rewelacją dnia było zajęcie ósmego miejsca przez nieznanego dotąd narciarza Szóstaka Antoniego.

Mistrz Austrji Rattkay, nie wyszedł szczęśliwie, zajął zaledwie 7-e miejsce a to skutkiem słabego miejsca w biegu. Niezwykły w dniu tym był widok **14-letniego skoczka Matuszarza,** którego skoki poza konkursem, dochodzące do 35 i pół mtr., budziły zdumienie wśród zebranych widzów, nie szczędzących oklasków młodocianemu narciarzowi.

Wypadków nie było żadnych, lżejszych potłuczeń, doznał tylko jeden z zawodników węgierskich.

Organizacja zawodów była doskonała i doszło do tego, iż P.Z.N. ubezpieczył zawodników na wzór szwajcarski w oddziele krakowskim warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń „Patria".

Zawiodła ona tylko pod jednym względem i to fatalnie, ze względu na publiczność. Przygotowany bowiem gigantofon, mający oznajmić wiehom nazwiska zawodników i wyniki przez nich osiągnięte, nie działał z powodu mrozu, co spowodowało, iż publiczność zupełnie się nie orjentowała.

Szczegółowe wyniki w skokach przedstawiają się następująco:

w I klasie: 1) Wende Franciszek (H.P.W.) 38, 41 i 46 mtr., 2) **Ottokar Nemecky** (CSL.) 38,38, i 42 mtr., 3) **Lankosz Józef** (SNTT.) 33,36 i 38 mtr. 4) **Bim (CSL)** 34,36, 39 mtr.) 5) **Żytkowicz** (ENTT.) 30, 34 i 41 mtr. 6) **Krzeptowski Andrzej** (Sokół) 31,34 i 41 mtr. 7) **Rattay** (Austrja) 35,36 i 39 i pół mtr., 8) Rozmus (Wisła), 34,29 i 37 i pół, 9) Stolpe (Szwecja) 41,38 10) Lindstroem (Szwecja) 37,44.

w II klasie: 1) Mitelski 30, 31 i pół i 37 mtr. 2) Graca Franciszek (Sokół) 23, 30 i 37 mtr.

w III klasie: 1) Czech Bronisław (SNTT.) 37,37 i 42 mtr.) 2) Szczerba (Sokół) 28, 24 i 34 mtr.

Ogólna klasyfikacja dała następujące wyniki: mistrz. Polski na r. 1927 i pierwsze miejsce zdobył **Ottokar Nemecky (CSL.), drugi Wende** (HDW.), **trzeci Br. Czech, 4) Bim (CSL.)** 5) Lankosz (S.NTT.), 6) Krzeptowski (Sokół) 7) Rattay (Austrja) 8) Szóstek Antoni (Sokół), 9) Bujak Józef 10) Rozmars (Wisła). 11) Żytkiewicz, 12) Sieczka, 13) Lindstroem (Szwecja), 14) Król (Sokół) 15) Kuraś, 16) Witkowski (Czarni) 17) Walczak (Czarni).

Uzupełniając wczorajsze wiadomości o rezultatach wojskowych zawodników, dodajemy, iż w biegu na 18 klm. zwyciężył kapral Gąsiennica 2) strz. Skupień, 3) strz. Kopytko. w skokach strz. Zaydel (3 psp.), 2) Wagner, 3) Gąsiennica, 4) W. Czech.

**

Po ukończeniu zawodów wieczorem o godz. 8-ej nastąpiło rozdanie nagród zawodnikom w sali Sokoła, w obecności b. min. Osieckiego, jen. Wróblewskiego pułk. stz. gen. Przeździeckiego, Bobkowskiego dyr. państw. urzędu wychowania fizyczn., pułk. Ulrycha i pułk. Wagnera.

Ze strony czeskiej byli obecni sekretarz czesko-słowackiego związku narciarskiego Matonsek, i dwaj członkowie zarządu.

Imieniem polskiego związku narciarskiego po odczytaniu wyników przez kapitana związkowego p. Fachera, przemówił do zawodników prezes PZN. pułkownik Bobkowski, poczem rozdano zwycięzcom nagrody.

Oddzielnie przemówił do zawodników wojskowych jen. Wróblewski, podnosząc ładne wyniki, osiągnięte przez wojskowych, co świadczy w dużym stopniu o rozwoju sportu w armji. **J. Or.**

Smierć b. gracza Klubu Turystów.

Łódź, 23 lutego.

W dniu wczorajszym zmarł w szpitalu w Radogoszczu na zapalenie płuc b. gracz Turystów Walkowski. Ś. p. Walkowski był czynnym dla barw fioletowych jeszcze w roku ubiegłym. W początkach sezonu 1925 r. grał Walkowski dwukrotnie w barwach Turystów. Pogrzeb odbędzie się w dniu dzisiejszym o godzinie 4-ej ze szpitala w Radogoszczu.

Początki sezonu piłkarskiego w stolicy.

Z powodu wyjątkowo długiej zimy, pierwszoklasowe kluby piłkarskie nietylko że nie otworzyły oficjalnego sezonu footbalowego (w roku ubiegłym już w styczniu), lecz także nie zaczęły jeszcze treningów na bisku, Zespoły B i C. klasowe natomiast zaczęły już sezon. Dotychczas odbyły się dwa mecze Gwiazda — Czarni 2:0 i Askola — Czarni 2:2.

Straszliwe spustoszenia na wybrzeżu pod New-Jorkiem

Staten Island, Connev Island Jersey i więzienie w New-Jorku zalane.

Nowy Jork, 23 lutego.

Straszliwa burza i wylew morza stały się przyczyną olbrzymich spustoszeń i strat. Orkan nadszedł od strony północno-wschodniej i był połączony z silnemi opadami śnieżnemi i ulewnym deszczem.

Burza, która rozpoczęła sie w sobote wieczorem wzdłuż całego wybrzeża oceanu Atlantyckiego, jeszcze wczoraj bez przerwy szalała na terenie północno-wschodniej Ameryki. Mieszkańcy od lat 50 nie pamiętają w Nowym Jorku tak strasznej powodzi, spowodowanej burzą. Na Staten Island fale morza wtargnęły do wnętrza kraju. Policja i straż ogniowa dniem i nocą pracowały gorączkowo, aby ratować mieszkańców. Urządzenia portowe oraz t. zw. lekkie domy zostały zniesione.

Na Conney Island w parku i promenadzie wszelkie urządzenia zostały zniszczone,, drzewa powywracane i powalone. Na Jersey liczne miejscowości są otoczone wodą i zupełnie odcięte od lądu. W Hobocken wody morskie wtargnęły do tunelu pod Hudsonem, uniemożliwiając wszelką komunikację. Szkody obliczają na miljony dolarów. Nawet słynne więzienie centralne w Nowym Jorku, Sing-Sing zostało w niższych piętrach zalane.

Scheidemann otrzymał 250 listów z pogróżkami.

Wiedeń, 23 lutego.

Socjaldemokratyczny poseł Scheidemann oświadczył współpracownikowi „Acht Uhrblatt", że w związku z ostatnią jego mową w Reichstagu otrzymał 250 listów z pogróżkami. Propozycję policji o roztoczenie nad nim opieki poseł Scheidemann odrzucił.

14 loterja państwowa

V klasa — 12 dzień ciągnienia.

Wczoraj w 12-ym dniu ciągnienia 5-ej klasy 14-ej loterji państwowej, główniejsze wygrane padły na numery następujące:

10.000 zł. Nr. 40101.

Po **5.000 zł.** na numera: 28151 50837.

Po **3.000 zł.** na numera: 6130 39887 55393 66565.

Po **2.000 zł.** na numera: 25078 39234 42380 47511 47976 71093 76126 77229 77600 78430.

Po **1.000 zł.** na numera: 344 18425 22287 23181 25267 27843 33146 38046 46555 47663 55226 68371 75467 75113 77155.

Po **600 zł.** na numera: 3733 9117 10692 18189 19150 31143 31583 33360 51970 65152 65544 72590 76577.

Po **500 zł.** na numera: 4895 14396 15089 18213 26475 32146 32738 36780 37053 40335 41621 43486 44567 45062 46656 50717 56454 57843 65439 72464 74932.

Po **400 zł.** na numera: 645 859 1703 4749 10230 12844 16033 18772 18824 22357 24282 24405 25175 25386 26630 27831 30324 31057 32406 35501 35796 37449 38897 41580 41896 42345 43818 45721 46351 49779 52691 54253 54690 55090 62360 63249 64062 65034 66529 67401 68616 68831 70789 72695 73170 73240 73618 74504 77053 77843 79439.

Po **300 zł.** na numera: 1373 1596 1760 1791 1942 2212 3451 3918 4446 4485 5009 5730 6987 7808 7814 8320 9201 9388 9310 10164 10411 12043 13065 14868 14901 15611 16465 17065 19049 19546 20201 20223 20602 20750 21048 21102 21347 21451 21532 21625 22788 23190 23649 23756 23814 23932 23972 24324 24785 24790 25013 25632 26800 27499 27768 28462 29931 30732 31623 33860 34115 34975 35368 36072 36475 36765 36829 37914 37973 40108 40666 40680 40910 40984 41503 41718 41723 43848 44201 44708 45338 45939 47180 47858 50091 50904 51408 51925 52326 52383 52413 52855 53225 53405 53524 55344 55611 56790 57057 58241 58490 58879 59231 59266 60549 61781 62460 65585 66428 66776 67307 67810 67952 68065 68375 68820 70149 70177 71988 72102 72235 72562 72893 73007 73955 74834 76781 76942 77190 77204 78131 78138 77160 79760.

Stany Ziednoczone panem Nikaraguy.

Zaczyna się od protektoratu.

Nowy Jork, 23 lutego.

Z Waszyngtonu donoszą, iż prezydent Diaz zaproponował zawarcie nowego traktatu z Nikaraguą.

Stany Zjednoczone zapewniły rządowi Nikaraguy bezpieczeństwo wobec ataków wewnętrznych i zewnętrznych.

Już obecnie protektorat ten jest wykonywany faktycznie. Marynarze amerykańscy strzegą linji kolejowej między Corinto a Managuą. Oddziały amerykańskie obsadziły również okolice Managuy, aby ochronić stolicę przed napaścią wojsk liberałów.

Prenumerata: W Łodzi zł 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin. po tekście 10 zł Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr

Redakcja i Administracja. Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Władysław Polak.   W drukarni „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49 i 18.   Redaktor odpow. Józef Burman.